

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes.

Numer : 50 cts.

" LE POLONAIS EN FRANCE " — Journal hebdomadaire

Przed płacone Francji :

Cena numeru.... 50 cts

Miesięcznie..... 2 fr. 50 cts

Po za Francją w Europie :

Rocznie..... 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

Pismo poświęcone

sprawom religijnym, społecznym i ojczyzynom

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Nr. czeku 97067
Telefon : Richelieu 90-40

PARYŻ

NIEDZIELA 23 GRUDNIA 1928

Rok. V — N° 52

W dniu Bożego Narodzenia,



Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom

" Polaka we Francji "

SKŁADAMY ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

Redakcja.

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

(Ewangelia według św. Łukasza II. 1-14)

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Belleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego; aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w leżce krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął pod nimi, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast był z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga, i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.



Pokłon Aniołów.

Ludzkość upadła wzdychała za Zbawicielem, czując się osamotnioną, w mrokach, bez wyjścia. «Niech niebo spuści Sprawiedliwego, niech ziemia wyda Zbawiciela», wołał Izajasz, prorok Izraela. Naród wybrany wyczekuje Mesjasza, któryby położył kres panowaniu Szatana w duszach ludzkich i przywrócił łaskę Bożą. Bóg nie może zawieść nadziei swego ludu i gdy pełnia czasu przychodzi, gwiazda betleemska zwiastuje zgnaniem wygnanym ziemskim duszom narodzenie się Chrystusa z Dawidowej córy.

Król żydowski, nadzieja Izraela i świata, rodzi się wprawdzie ubogo w mieście rodzinnem praojca swego Dawida, lecz «gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi, cienia noc w jasnościach promienistych brodzi». Pastuszkowie żydowscy na głos Anioła, królowie Wschodu za światłem gwiazdy przybiegają, aby uciec przyjscie na ten świat Króla Królów i Pasterza pasterzy. A ten zaledwo urodzony już drży od zimna za grzechy nasze, lecz zapominając o swych cierpieniach, wyciąga ku nam swe drobne rączki z łona Swej Matki Przenajświętszej, jako dowód swej nieskończonej miłości.

Venite, adoremus! Przybiegnijcie wszyscy, aby uciec doświadczyć małego Jezusa! Wszak to dla nas wszystkich wieki Syn Boga Wieki, Bóg z Boga i Światło ze Światła, raczył się stać człowiekiem, aby nas odkupić od wiecznego potępienia. Niech więc to nie będzie dla was tylko zwykłe słuchanie koncertu religijnego na Pastercę o północy, lecz odświeżenie najświętszego uczucia

« I ty, Belleem, ziemio iudzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejsza między posiadłościami Judy, z Ciebie bowiem wynijdzie Wódz, który będzie rządził lud mój, Izrael »

(Micheasz V, 2 i św. Mateusz II, 6).

łączącego duszę z Bogiem, w związku z naszą Ojczyzną, którą cudownie wskrzeszył i całym światem chrześcijańskim, radującym się z Narodzenia Zbawiciela. Niech tajemnica Wcielenia napelni serca nasze nadzieją i otuchą, że Bóg — Miłość nieskończona nas nie opuści, że zawsze z przebaczeniem ojcowskim czeka na nasz powrót.

Gwiazdo betleemska z Ziemi Świętej praojców moich, tyś zabłysła również w osamotnionej, zbolątej i zbłąkanej duszy mojej, ginącej w mrokach niewiary i — o cud łaski Bożej — doprowadziłaś mnie do wiekiwej prawdy, Chrystusa Pana, Wodza Izraela, z ziemi i pokolenia Judy, którego swoi nie przyjęli, a który mnie przyjął, do Serca Swego Przenajświętszego przycisnął, w boskim Swym pocątku przewinienia nie wybaczył, kapłanem Swoim uczynił i przez niegodne ręce raczy się teraz codziennie ofiarowywać Bogu ojców moich...

Gwiazdo betleemska, nadziejo narodów, zabłyśnij ponownie w biednych duszach polskich na wychodźstwie, tak często opuszczonych, skolatanych, na, manowce wyprowadzonych przez różnych zwodzicieli, siebie i innych gubiących.

Zabłyśnij również w duszach pogańskich, dotąd nie znających swego Zbawiciela, aby się wydobyły z niewoli Szatana na wolność chwalebnej dzieci bożych.

Zabłyśnij wreszcie w duszy tej straszliwej rasy, która się zaparła swego Mesjasza i splamiła Jego krew, i dlatego błąka się, jak ponure widmo pośród narodów chrześcijańskich, czczących jej największe



Pokłon pasterzy.

chwały, Jezusa i, Marję, aby wreszcie pałszy do Ich stóp powróciła do swego błogosławieństwa i przyspieszyła powrót Syna Bożego i Jego wieczne z nami królowanie. Amen.

X. Juljan

Unszlicht.



Pokłon Trzech Króli.

Przegląd spraw wychodźczych

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

W kościele polskim w Paryżu.

W uroczystość Bożego Narodzenia porządek nabożeństw następujący: Msza św. z kazaniem o godz. 6-tej rano, następnie Msza św. o godz. 7-mej, 7.30, 9. Suma z kazaniem o godz. 11-tej. Podczas sumy będzie śpiewał chór polski pod batutą p. prof. Fiszera, oraz p. Gunther, solistka odśpiewa kilka kolend.

Nieszpory o godz. 3.30, następnie kazanie, poczem łamanie się opłatkiem na sali Towarzystw.

W drugie święto Bożego Narodzenia (26 grudnia) rano o godz. 6-tej Msza św. z kazaniem, o 11-tej suma z kazaniem, a o 3.30 nieszpory z kazaniem.

Ks. Myszka.

W departamencie AISNE będzie:

22-23 XII. Chauny — a przyjdą Polacy: z Sinceny, Autreville, Bichancourt, Marizelle, Abbécourt, Ognés, Neutieux, Caumont, Viry.

23-24 grudnia Fagniers — a przyjdą Polacy: z Beautor, La Fère, Charmes, Iernier, Vouël, Quessy.

23 grudnia o godzinie 2 popoł. zebranie Stow. św. Józefa na sali p. Zbyszewskiej — 24 grudnia wieczorek wigilijny.

24-25 grudnia Gauchy — St. Quentin — wieczorek wigilijny — pasterka o północy punktualnie w kościele parafjalnym w Gauchy. Godzinę przedtem spowiedź.

25 grudnia Soissons — suma o godz. 11-tej.

25-26 grudnia Clermont-les-Fermes — a przyjdą Polacy z: Bruy, Goudelancourt, Machecourt, Ebouleau, Montigny, La Ville-aux-Bois, St-Aquaire.

25 grudnia — wieczorek; dzielenie się opłatkiem — błogosławieństwo i spowiedź.

29.30 grudnia Bešny — Loisy — Cerny-les-Bois.

30 grudnia Vaise o godz. 11 suma dla: Aulnoy s. Laon, Montreuil.

31 grudnia Soissons.

1.1.1929 Soissons — Poświęcenie figury Dzieciątka Jezus. Zebranie Bractwa Róż. św. i Stow. św. Józefa.

X. Unslicht.

odwiedzi:

23—26 grudnia Montereau.

29—31 grudnia Montargis (Loiret).

1-2 stycznia Gien (Loiret).

5-7 stycznia Maisse (Seine-et-Oise).

12-13 stycznia Juilly (Seine-et-Marne).

19-20 stycznia May-en-Multien.

26-28 stycznia Neufmontiers.

Pasterka polska w Lyonie.

W kościele św. Piotra (8, rue du Bât d'Argent) w Lyonie odprawi się tego roku pasterka polska. Innego nabożeństwa w pierwsze święto Bożego Narodzenia dla Polaków w tymże kościele nie będzie.

Następne nabożeństwo polskie odprawi się dopiero w pierwszą niedzielę stycznia, to jest dnia 6 stycznia w uroczystość Trzech Króli.

W St. Stienne (na Soleil) w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia Msza św. o godz. 8.30, pop. o godz. 4-tj nieszpory z kazaniem.

Clermont-Ferrand (Puy-de-Dôme).

Ksiądz polski przyjedzie do Clermont Ferrand w sobotę dnia 29 grudnia. Po południu od godz. 4-tej do 6-tej będzie słuchał spowiedzi w kościele pokarmelitańskim przy cementarzu, gdzie zwyczajnie odbywają się nabożeństwa polskie.

W niedzielę 30 grudnia msza św. i kazanie o godz. 11-tej. Przedtem i potem słuchanie spowiedzi.

W Nowy Rok również o godz. 11-tej suma z kazaniem.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW PODCZAS ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA W MONTCEAU-LES-MINES

24 grudnia spowiedź na La Saule w kap. l'Hospice, o godz. 23-ciej. Pasterka o pół do pierw. po półn. tamże.

25 grudnia Msza św. w Blancy o godz. 8.30 rano.

25 grudnia spowiedź w Bois-du-Verne o 10 g. rano.

25 grud. III Msza św. w Bois-du-Verne o 11-tej rano.

26 grudnia drugi dzień Świąt. Msza wś. o 10 na La Saule.

(C. d. na str. 10-tej)

W dniu Bożego Narodzenia

Zaledwie kilka dni dzieli nas od tego wielkiego święta. Był czas, kiedy chciano mieć i widzieć Zbawcę rodzaju ludzkiego. A pragnienie owo wyraziło się w dwóch kierunkach. Żydzi byliby przyjęli Chrystusa Pana, gdyby tenże był się okazał jako wódz polityczny czy wojskowy. Cef Syna Bożego był inny. Żydzi swoi Go nie uznali. Poganie wołali o inną potęgę, — taką, któraby swą nauką wyciągnęła ludzkość z błota moralnego. I tej idei odpowiedział Chrystus Pan.

W artykule niniejszym z okazji święta Bożego Narodzenia pragnę rzucić kilka myśli, uwag z życia naszej emigracji. Nie będzie ono ujęte gruntownie naukowo, lecz tak, jak się je widzi codziennie w życiu zwyczajnym, normalnym.

W rozmowie z pewną osobą poruszałem życie naszych rodaków we Francji. Osobnik ów pocieszał się tem, że są inni jeszcze niżej moralnie stojący. Tak, ale to wcale nie znaczy, byśmy my wysoko stali.

Wielu spośród nas jest takich, którzy wiedzą, że jest źle, którzy rozumieją, że trzeba pracować nad podniesieniem nas samych. Ale, gdy chodzi o określenie sposobu pracy, wówczas staje człowiek bezradny. Są między nimi tacy, nawet na stanowiskach najbardziej czołowych, którzy nie chcieliby widzieć wpływu Chrystusowej nauki w szkole; dla tych pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań człowieka myślącego i świeckiego, a nie duchownego: «... do tego nieskończonego łańcucha sprzeczności, rozdzierających nasze życie przybyła nowa para ogniw: nakazana religijność i usuwanie Krzyża.

Ten ostatni pomysł ukazuje tyle idiotycznych twarzy, z ilu stron na niego spojrzymy...» Przypuśćmy, że cała organizacja życia państwowego i społecznego została przerobiona według modelu najradykałniejszego i bezwyznaniowego, czy w niej stracił swoje miejsce Chrystus? Bynajmniej. Przecie ta najszlachetniejsza, najwspanialsza, najpiękniejsza w historii postać — to nie tylko dla miliardów ludzi umarłych i żywych Syn Boży, ale również najdoskonalszy człowiek. Gdyby Go zupełnie wyjęto z religji i jako ideał ludzki przeniesiono do etyki, nie utraciłby jeszcze wartości niedoścignionego wzoru. To też we wszystkich religjach, zbudowanych na gruncie wyższych poziomów kultury, bo nawet w tych, które odmawiają Chrystusowi boskości, ten wielki Mistrz i Męczennik otoczony jest czią szczerą i głęboką. Jeżeli zaś uznamy, że widomy znak ideału najpowszechniej rozumianego i uwielbianego jest potrzebny dla wskazywania i przypominania ludziom z błotnej niziny ziemskiej najwyższego szczytu ich dążeń, to jaki symbol jest dla tego celu godniejszym od Krzyża? Cóż innego będzie lepiej i wymowniej uczyło ludzi: dbajcie o niepokalaną czystość dusz waszych, bądźcie sprawiedliwi i miłujcie się wzajemnie... Niema w obyczajach narodów kulturalnych nic rozumniejszego i szlachetniejszego do pozdrawiania się ludzi słowami: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!»

Tak mówią ludzie mądrzy. Radzę Czytelnikom jeszcze raz odczytać ten ustęp, a nawet wyciąć go z gazety i nosić przy sobie, by go co pewien czas przypominać sobie.

By łatwiej móc spostrzec, czy jesteśmy na właściwej drodze, porównajmy nasze postępowanie z postępowaniem naszych braci w Polsce.

Cztery tygodnie Adwentu należą do tych okresów, w których wszelkie huczne zabawy i wesela są katolicyzmem zabronione przez Kościół. Konfesjonały w polskich kościołach tak w mieście, jak i na wsi są obleżone przez wiernych, a niekiedy aż łamią się pod ich naporem. Tańce spotykają się, ale albo w domach niekatolickich, albo wśród katolików, nie mających nic wspólnego z katolicyzmem, t. j. ludzi moralnie, duchowo wykołajonych.

A cóż my na to. Sumienie nam wyraźnie mówi i to bardzo wielu, żeśmy niegodnie spotkali święto Bożego Narodzenia. Nie tylko, że nie przygotowaliśmy się pozytywnie, lecz przeciwnie, — tak osoby poszczególne, jak i całe towarzystwa świadomie, umyślnie złamały, zdeptały przykazania kościelne; co więcej — dotyczy to nawet towarzystw kościelnych, których patronami i patronkami są święci i święte. Odezwały się protesty pewnych osób. Nic to nie pomogło. Świat widział jednych Bogobójców — żydów, widzi i wśród nas Bogobójców jeszcze szkaradniejszych, bo moralnych. Tacy ludzie mogą mawiać w sobie, że są dobrymi katolikami. To nie szkodzi wiele: sami siebie oszukują; bo jakoś katolickości danego człowieka mierzy się całością jego życia w stosunku do nauki Bożej w przykazaniach zawartej. Kto więc umyślnie nie słucha przykazań, ten gardzi Zbawicielem, — a taki katolikiem nie jest.

Do bardzo wielu naszych rodaków odnosi się zarzut o braku rozsądku. Mam tu na myśli zaiste dziwny

sposób postępowania. Będąc w Polsce jest się pilnym, gorliwym w spełnianiu obowiązków religijnych. Po przybyciu do Francji następuje, i to bardzo szybko, zanik tego poczucia. Byłe powód, nieraz zadziwiająco blady, a już się do świątyni nie idzie. W Polsce 10 kilometrów nie stanowiły wielkich trudności (przy marnych drogach), tu trzy kil. dobrą szosą stają się zapórą nie do przebycia. Dziwna rzecz: człowiekiem, często pijakiem, chcemy wszędzie być, ale katolikiem — nie bardzo. A co ważniejsze? A co większe?

Święto Bożego Narodzenia niech nam doda bodźca do zrozumienia, do zastanowienia się, że Chrystus Pan dlatego stał się dzieciątkiem, by nas wielkimi uczynić; dlatego narodził się wśród ciemnej nocy, by nas z ciemności moralnych wyprowadzić; dlatego wśród bydląt, by pokazać, że życie ówczesne było raczej podobne do zwierzęcego, niż do ludzkiego; by nam drogę wskazywać do życia szlachetnego, przykazaniami określonego. Gdziekolwiek więc jesteśmy, wszędzie bądźmy ludźmi, których sztandarem ma być krzyż. I nie wolno nam być dwulicowymi, jakto postąpiły niektóre towarzystwa, nawet kościelne, w pierwszą niedzielę Adwentu, ostentacyjnie urządzając tańce. Tacy ludzie — to zdrajcy krzyża, a nie Jego obrońcy. Chrystus Pan, a później kościół Jego, głosząc naukę Bożą, wyprowadził ludzi z niewoli i fizycznej i moralnej. My natomiast przez swą głupotę sami grzeźniemy w nową niewolę duchową.

Tysiące naszych rodaków niech zastanowi się w dniu 25 grudnia: Czy jestem w zgodzie z nauką, przykazaniami Bożymi? Co mi mówi moje sumienie? Padnę na kolana i przyrzeknę Mu wierność!

R. N.

Ks. Rogaczewski.

BETLEEM

Wrażenia i wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Było to pewnego wieczoru po kolacji, kiedy Ojciec Olivier ogłaszał program na dzień jutrzejszy, jak to zwykłe czynił codziennie.

«Jutro jedziemy do Betleem» oświadczył, aby pokłonić się Bogu na tem miejscu, gdzie słowo stało się ciałem».

Ogólna cisza zapanowała na sali i radość malowała się na wszystkich twarzach. Oglądać Betleem, to miejsce, gdzie Maryja porodziła syna Bożego i złożyła go na sianku, gdzie Anieli grają, pasterze śpiewają, bydlęta kłękają... i zaraz mi się zaroilo w głowie od kolend, które tak chętnie śpiewali moi parafjanie na Mazurach:

*«Dzisiaj w Betleem, dzisiaj w Betleem wesola nowina,
Ze Panna czysta, że Panna czysta porodziła syna...
Chrystus się rodzi, nas oswobodzi...»*

«Wszyscy kapłani mają sposobność odprawić mszę świętą w grocie», ciągnął dalej Pater Olivier. «Postarałem się o to u Franciszkanów, żeby wszystkie ołtarze naokoło groty były zarezerwowane dla naszej pielgrzymki.» Jakaś radość wstępowała w moje serce! Na tem miejscu miałem odprawić mszę świętą, gdzie Bóg po raz pierwszy stał się ciałem i mieszkał między nami. Ile to razy we mszy świętej Bóg stał się posłusznym na słowa kapłana i mieszkał między nami!

Ile to razy powtarzało się narodzenie Pańskie na ołtarzu!

Ojciec Olivier rozwija dalej program: «Ci z kapłanów, którzy zechcą o północy odprawić mszę świętą w grocie, niech się zgłoszą zaraz, bo już na noc muszą wyjechać do Betleem. U Franciszkanów jest miejsce zamówione na 10».

Wszystkie ręce unoszą się w górę! «Ja chcę jechać, ja też, ja też... Któżby nie chciał odprawić mszy świętej o tej porze, o której Pan Jezus się narodził na tem samem miejscu, gdzie on na świat przyszedł!»

Nie miałem szczęścia być zaliczonym do liczby wybranych. W mgnieniu oka lista wypełniona została wolontariuszami, którzy też niebawem wyjechali.

Tę noc już nie spałem z wielkiego wzruszenia. Zapowiedź Ojca wywarła na mnie wielkie wrażenie. Marzyłem wciąż o żłóbku, o Maryji, Jezusie i Józefie, to znów o pastuszkach, Aniołach i Królach i o wszystkich tych dawnych rzeczach, które się działy przy Narodzeniu Pańskiem.

Rychło rano dzwon klasztorny nas budzi i woła do odjazdu. Na gościńcu hospicjum Notre Dame de France pełno aut i autobusów, które nas zawieźć mają do Betleem. Siadam do pierwszego lepszego auta, a w głowie mi się roi na wspomnienie, że oglądać mam to, co było życzeniem mojem od młodych lat. Przechodzą mi na myśl proroctwa o Betleem Judzkie, które tyle razy powtarzałem dzieciom na nauce. «A ty Betleem Efrafa, w ziemi Judzkiej, małe jest między tysiącami judzkimi. Z ciebie mi wynijdzie wódz, który będzie panującym w Izraelu. A wyjście jego od początku do dni wieczności» — tak Micheasz prorok przepowiadał sławę Betleem.

Po drodze z Jeruzalem do Betleem przychodzą mi znów na myśl obrazki z czasów Narodzenia Pańskiego. Po tej samej drodze przed 1928 laty szła Maryja i Józef do Betleem, miasta Dawidowego, aby się dać zapisać podług rozkazu cesarza Augusta. Po tej samej drodze niedługo potem kroczyli trzej Królowie Kasper, Melchior i Baltazar, gdy odebrali od króla Heroda odpowiedź, że w Betleem trzeba szukać nowonarodzonego króla żydowskiego i mimowoli szukam na niebie gwiazdki, chociaż słońce już weszło. Mijamy grób Racheli, żony Jakuba, tuż przy drodze. Do niej to się odnoszą w naszej najbardziej znanej kolendzie te wiersze: «W Ramie głosy pod niebiosy wzbijają się Racheli, Gdy swe syny bez przyczyny widzi w krwawej kąpieli.»

Mijamy rozmaite klasztory po drodze i wjeżdżamy przez uliczki wąskie do Betleem. Ulice są czasami tak wąskie, że dwa wozy w nich mijać się nie mogą. Betleem nie odznacza się w niczem od innych miast w ziemi świętej. Liczy na 10.000 dusz, w tej liczbie 4000 katolików. Mieszkańcy zarabiają na życie tem, że wyrabiają z perłowej macicy różaniec, krzyże i rozmaite dewocjonalja, które sprzedają pielgrzymom. Jedziemy wprost do bazyliki Narodzenia Pańskiego. Wchodzimy przez wąski, niski portal, którego pochodzenie trudno odgadnąć. Bazylika o 5 nawach jest co do wieku najstarsza ze wszystkich świątyń w ziemi świętej, bo pochodzi jeszcze z czasów św. Heleny. Jedyny kościół, którego nawet Turcy szanowali i nie zniszczyli. Sanktuarjum w formie bazyliki pierwotnej, którego nawy przedzielone przez pięć rzędów kolumn z czerwonego marmuru.

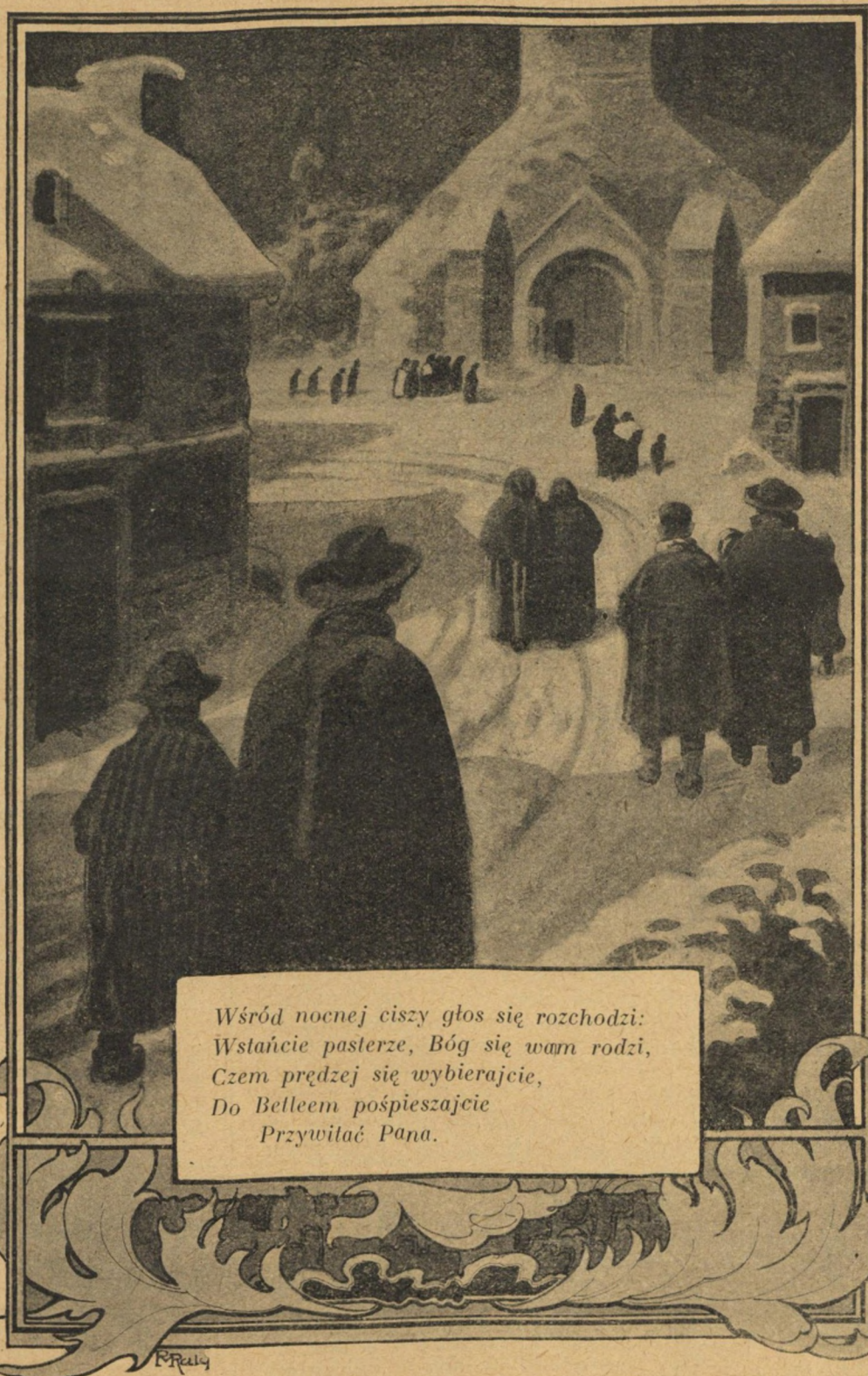
Idę najprzód do kościoła Ojców Franciszkanów, którzy tuż obok bazyliki mają swój klasztor. Wchodzę do zakrystji, aby się ubrać do mszy św., lecz odbieram odpowiedź, że w grocie znajdują się przygotowane paramenta na ołtarzach.

Schodzę po schodach wąskich i ciemnych do groty. Czysty labirynt. Ciemne ganki prowadzą na lewo i prawo. Nie wiadomo, do kąd się udać. Naokoło groty jest pełno kaplic i ołtarzy. Tu ołtarz poświęcony pamięci trzech królów, którzy tu ze swemi darami przybyli, tam ołtarz poświęcony dzieciom niewinnym, które jako pierwsze za Dzieciątko Jezus krew wylały, tam ołtarz na cześć św. Józefa, tu ołtarz św. Hieronima, który w tej grocie Narodzenia Pańskiego przetłumaczył pismo święte i t. d. Najwięcej mnie wabi miejsce, gdzie Pan Jezus się narodził. Kilkanaście lamp srebrnych podtrzymanych oliwą oświećła w blasku półmrocznym to miejsce. Widzę z daleka gwiazdkę srebrną na tem miejscu i napis: Hic hodie Chrystus natus est — tu się dziś Chrystus nam narodził. Zginam kolana, aby pocałować to miejsce święte. Tu więc stało się słowo ciałem i mieszkało między nami!

Tu niebo schyliło się do ziemi i dało jej pocałunek miłości!

*Pójdźmy wszyscy do stajenki,
Do Jezusa i Paniutki
Przywitałmy małego
I Maryję, Matkę Jego.*

Ille razy na Boże Narodzenie śpiewałem z radością tę ulubioną piosenkę, dziś klęczę na tem samem miejscu, gdzie Józef i Maryja klęczeli. Jak chętniebym tu przy



*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi,
Czem prędzej się wybierajcie,
Do Betleem pośpieszajcie
Przywitać Pana.*

ołtarzu odprawił mszę świętą, niestety ten ołtarz jest wyłącznie własnością greków — schyzmatyków.

Tuż obok miejsca Narodzenia Pana Jezusa jest ołtarz, który oznacza miejsce, gdzie złożono Pana Jezusa w żłobku. Jest on wyłącznie dla katolików zarezerwowany.

I tu to było, gdzie wół i osiel przed nim klękali, bo swego Pana poznali. Tak, nieme zwierzęta poznały swego Pana i na kolana przed nim klękały, a dziś lud Jego, dla którego On się narodził, nie chce Go uznać, jako swego Pana. Co to będzie raz za straszny sąd, kiedy te nieme zwierzęta zawstydzą ludzi rozumnych.

I przyszli mi na myśl pastuszkowie, którzy przybiegli od swoich trzód, aby przywitać Nowonarodzonego i «upadłszy na kolana przywitali swego Pana».

O, ta głęboka wiara tych pierwszych pastuszków, jak ona zawstydić musi niejednego człowieka rozumnego czasów dzisiejszych, którzy nie chcą słuchać o Panu jako Bogu swym, którzy się woła kłaniać wszystkim bałwanom, tylko nie Bogu.

Podnoszę oczy do góry i rzucam wzrok naokoło groty. Obrazy stare przedstawiające momenty i narodzenia Pana Jezusa na około, wota i lampki srebrne zawieszane u posowy i oświecające ciemności.

Cała grota jest utrzymana w ciemnościach i tylko blask od świec i lampek rzuca światło naokoło. Tak było też za czasów Narodzenia Pańskiego. Grota się przemieniła tylko ze stajenki na świątynię!

Idę odprawić mszę świętą. Wybieram ołtarz świętego Józefa. Jeden z kapłanów mi służy do mszy. Biorę formularz o Narodzeniu Pańskim. Wszystkie ołtarze w grocie są uprzywilejowane. Rozpaczam: «Puer natus est nobis et filius datus est nobis... Cicho jest w grocie i słuchać tylko responsarja służących do mszy świętej i modlitwy kapłanów, którzy przy różnych ołtarzach naokoło groty odprawiają ofiarę.

«Gloria in excelsis Deo» — intonuje. Tu to było, na tem miejscu, gdzie te Gloria ma swój początek, gdzie po raz pierwszy Aniołowie je recytowali i odtąd w każdej mszy świętej powtarzane będzie. Potem w Credo, gdy zginam kolano i wymawiam te słowa: «et homo factus est ex Maria virgine... to wszystko przypomina to miejsce święte. Mszę świętą odprawiam we własnej intencji. Pamiętam w memento o drogich mi osobach, które się poleciły modlitwom, o rodzinie, o dawniejszych i terażniejszych parafjanach.

Podczas podniesienia Chrystus na nowo się rodzi. Słowa kapłana sprowadzają go poniekąd powtórnie z nieba na ziemię i po podniesieniu już nie chleb i wino, ale Chrystus żywy i prawdziwy, jak niegdyś w żłobku spoczywa na ołtarzu. Taka msza święta w grocie Narodzenia Pańskiego podnosi na duchu i pozostawia w sercu nigdy niezatarte wrażenie.

Dla wszystkich pielgrzymów odbyła się wspólna msza święta w grocie, celebrowana przez jednego z Ojców Assumptionistów. Jak niegdyś w katakumbach wierni się gromadzili na około ołtarza w ciemnych lochach, tak i tu skupiliśmy się naokoło groty o blasku świec i lampek.

Poczynają śpiewać kolendy, szkoda, że po francusku. Jabym wolał, żeby tak z polską pielgrzymką zanucić mógł «W żłobie leży, któż pobieży kolendować

małemu...» Tu codziennie obchodzi się Narodzenie Pańskie, tu codziennie kapłan odprawia mszę świętą o Narodzeniu Pana Jezusa i codziennie śpiewają kolendy. Podczas mszy świętej wszyscy pielgrzymi przystąpili do komunji świętej. Takiego skupienia i tyle łez rozrzewnienia i radości wylanych nie widziałem na żadnym innym miejscu w ziemi świętej. Rzeczywiście, że żadne inne miejsce nie mówi tyle o miłości Bożej, jak żłobek w Betleem. To też długo jeszcze widzieć można było rozmodlonych i zapłakanych pielgrzymów koło żłobka Pańskiego.

W refektarzu Ojciec Franciszkanin podejmował nas śniadaniem. W Jeruzalem już się dowiedziałem, że na tem miejscu jest też jeden ksiądz Polak. Dopytuję się o Ojca Władysława. Odnalazłem go nareszcie. Ojciec potężnego wzrostu z wielką brodą wita mnie serdecznie po polsku: «Jak się macie! Kiedy nareszcie przybędzie polska pielgrzymka do ziemi świętej! Byli tu Czesi, śpiewali w swoim języku, byli Słowacy i prawie wszystkie narodowości, ale z Polski jeszcze żadna pielgrzymka tu nie była. Już trzy razy się gotowałem i przysposabiałem na jej przyjęcie, a żadnym razem nie dopisała».

Może ten Ojciec ma i rację, to już nasza wada, że my obce chwalimy, a sami nie możemy się postawić na własne nogi.

Ojciec Władysław mnie oprowadzał wszędzie i objaśniał wszystko, co było godne widzenia. Pokazywał mi bazylikę, która jest własnością trzech obrzędów: Ormiańskiego, greckiego i katolickiego, a ponieważ jeden drugiemu zazdrości pierwszeństwa i przeszkadza, nikt w niej nie odprawia nabożeństw. Z czasem bazylika się zawali, bo gdy jedni chcą coś naprawić, to drudzy im w tem przeszkadzają. (C. d. n.)

Szkółka dla chłopców pod Paryżem

Oddawna dawał się odczuwać na emigracji brak szkoły polskiej dla chłopców w wieku od 6-13 lat, w której mogliby otrzymywać początkowe wiadomości w języku ojczystym, aby, poróciwszy do kraju, bez trudności językowych dalej mogli się uczyć lub chwycić się jakiegos rzemiosła.

Dzięki niestrudżonym zabiegom p. Wałachówny szkoła taka powstała z dn. 17 października b. r. i jest zarazem przytuliskiem dla dzieci, gdyż otrzymują one tam i wychowanie nie gorsze niż u rodziców, jeśli nie lepsze.

Szkółka mieści się pod Paryżem w Pavillon-sous-

Jak Jezus maleńki we świętą wiliję Dusze ludzką zbawił



AKI si inakszy w Zbylicach widział się ten dzień. Cichość panowała kole chatup, na obejściach i w izbie, nie słyszało się zwyczajnych rannych poswarek, jankorów i wymysłań na parobków, dziewczki, albo własne dziecka domowe, co już ojcom w robocie dopomagają.

Nie dziwota: była święta wilija, a w ten dzień naród wsiowy strzeże się wszelkich pomstowań, coby ano przez cały rok potem nie swarzyli się ludzie w chatupach.

U Szczepana Kumali spokój był i zgoda od świtanja, choć w ciasnej chatupie dosyć gnieździło się famielija i Szczepanka Kumalina z pięćdziesiąt roków mająca, jako baba zawdy pyskata i nagła kiej ogień, i Jan, syn gospodarza z młodą jeszcze babą, co miała na początek dwuroczne bliźnięta Baśkę i Jantosia, a tera i małuskiego Bartusia, któren od siedmiu niedziel dopiero w kolebce wrzeszczał. Były też trzy niewydane jeszcze, choć dostałe dzieuchy Szczepanowe i babka stara, gdowa po Kumali Łukaszu. Szczepanowa matka, rachując se od paru roków wyżej osiemdziesiątki,

Gnięto się toto wszystko w dwóch niedużych izbach, a od dawna już babka skróś kęta śypiała czy lato czy zima w krówskiej oborze.

Odtąd też nikto, nawet najzawziętsza Szczepanowa, na babkę nie pomstował, ino stało się, jakby jej wcale doma nie było. Kiej potędnowali wszyscy, a babka się kajsi zapodziała, nikto jej do misy nie zwotywał, nikto nie pytał rano, czy pośniadała. Powoli w chatupie zabaczali, że babka jeszcze żywie.

Sztyl rok za rokami, a starowina nikomu nie gawędząc, żyła i żyła, choć coraz bardziej małuska, coraz bardziej w dół pochylona, a suchenka, nikiem ten krzywy kijaszek, którym się podpierała.



Jak zawdy tak i w tę świętą wiliję u Kumalów nikto za babką się nie obglądał, o babkę się nie pytał.

Bo i roboty moc było w chatupie od samego rana. Szczepanowa wzięła się do rozczyniania ciasta na kołaczce. Jagna ucierała w donicy mak do klusków, starsze dzieuchy Nastka i Hanka, choć mrozik przyparzał, wynosiły drewniane statki na obejście i szorowały toto ezerwonemi rękami, Szczepan chatupę od gościńca białut, a Jan na klepisku w stodole rznął sieczkę la krów na święta, potem zasię wziął się do wideł i galanto z nawozu oborę wyporządził.

Bois; z placu Opery tramwajem 21b. Zajeżdża się prawie pod sam dom.

Zaproszony na katechizm z wielką ochotą wybieram się do dziatwy polskiej, której tak mało widzi się w kościele polskim w Paryżu. Wyszedłszy z tramwaju rozglądam się za szkołą, szukając numeru 146, route Nationale, gdy wtem o kilka kroków spostrzegam gromadkę biegących na moje spotkanie dzieci. Narazie nie odróżniam chłopcy to czy dziewczęta, bo wszystkie mają obszerne fartuszki dla ochrony ubrania i białe kołnierzyki z krawacikami. Następuje zapoznanie się z polskim «panem księdzem» i udajemy się do szkółki, gdzie jeszcze trzy miesiące temu była kupa gruzów.

Dziś widzi się schludne pokoiki, ozdobione emblematami polskimi, różnymi rycinami, wycinankami, podobizną marsz. Józ. Piłsudskiego na naczelnem miejscu, bo szkółka ma nosić nazwę «szkółka im. Piłsudskiego».

Dzieci zajmują miejsca w ławkach i rozpoczynam pogadankę katechizmową.

Mimo krótkiego pobytu z nauczycielką polską dzieci mówią pacierz po polsku, śpiewają pieśni polskie, a nie trzeba zapominać, że ani słowa przedtem po polsku nie mówili.

Jakżeż miło było posłuchać tych bębnow mówiących jeszcze do siebie po francusku, odpowiadających chórem na zapytanie:

Kto ty jesteś? Polak mały.

Jaki znak twój? Orzeł Biały...

W co ty wierzysz? W Polskę wierzę.

lub śpiewających piosenki ludowe, jak np.:

Za górami za lasami pobiły się

Dwa górale ciupagami o Marynę,

Górale nie biła się,

Ma Marysia dwa warkoczce

Podzieliła się.

Wszystkich chłopców jest 15. Utrudnia ogromnie pracę różny wiek. Jednak p. Wałachówna nie zraża się trudnościami i koło dzieci chodzi jak rodzona matka.

Dzieci mają cały dzień zajęty: rozkład dnia wzorowany jest na szkołach angielskich. O godz. 6.30 wstanie, ubieranie się, pacierz, śniadanie. Krótka rekreacja i nauka w szkole do 11.30. Obiad trwa półgodziny, potem zbawy na wolnym powietrzu do 13.50. Znow nauka szkolna do 4-tej, podwieczorek przez kwadrans, pogadanki. Od 4-tej m. 45 do 6-tej dzieci przygotowują

lekcje na dzień następny. Wieczera, śpiewy, wreszcie spoczynek o 7-mej.

W czwartki chodzą do kąpieli, co miesiąc dzieci są ważone i mierzone, jednym słowem o zdrowie można się nie obawiać.

Warto podkreślić, iż na miejscu znajduje się także szkoła mechaniczna, w której po skończeniu szkoły polskiej mogą chłopcy od 12-14 lat nauczyć się rzemiosła.

Obecnie chłopcy przygotowują się do urzędnika drzewka i grania jasełek pod kierunkiem nauczycielki. I tak czas wśród dziatwy polskiej szybko ucieka, a czas wracać do Paryża. Zegnamy się staropolskim «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus» — dzieci odpowiadają mnie po polsku i odprowadzają do furtki. Odjeżdżam.

Rodzice bez obawy mogą tam posłać swoje pociechy, zdobędą w szkółce przez nauki dobre wychowanie w duchu ojczyznom pod troskliwym okiem p. Wałachówny, która już od 9-ciu lat pracuje na tej żmudnej niwie szkolnej wśród emigrantów. Cała oddana dobrej sprawie i dziatwie polskiej żąda dużo od dzieci samodzielności, której sama jest żywym przykładem.

X. Z. P.

Noc Wigilijna

Na martwe pola, szarą wieś,

Co się o lasu wsparła brzeg

Z błękitnej czary spływa wciąż

Cichusko, miękko biały śnieg...

Rozchwilanych dzwonów leci pieśń

Przez martwe pola — w szary świat:

O cudzie wieści, co się stał

W Betleem przed tysiące lat.

Ze śnieżnych puchów wstaje baśń

A wdziawszy płaszcz z promiennych gwiazd

Przez Polskę idzie — roje świec

Zapala pośród ludzkich gniazd.

Zapala roje drżących świec

I stroi niemi choin włos.

Przepaja wonią siana wciąż.

I w snopie pszenney złoci kłos...

Na biel opłatka rzuca blask,

W tradycji świętej zdobi czar

I szepce ludziom słodką wieść:

«Dziecinę Bożej to jest dar!»

Na pola, miasta, szarą wieś,

Co się o lasu wsparła brzeg

Z błękitnej czary spływa wciąż

Cichusko, miękko biały śnieg...

K. Sas-Witwicki.

Choć od obejścia Kumałów do starego, drewnianego zbyliczko kościółka było oddalono, w te razy po udoju, jeszcze po ciemniejszej świętej nocy. Stabość jakasi drogą ją brała, ale do Pana Jezusa babka wywlekała się o kiju i choć powoli lała, akurat na zusa ją ciągnęło i duchem wysłuchać się we świętą wilię chciała.

Wróciła do chaty kole poiednia. Wyjmovowała z pieca pod ten czas gospodyni pieczone ziemniaki, co je razem z kołaczami wsadziła. Wszyscy po nie, jedno bez drugie, sięgali i że to od rana kwardo suszyli, takomie, posypując solą, a dmuchając głośno, pojadali. Nie przeciwili się nikto, że starowina, parząc się w wargi, pare ziemniaków zjadła.

Gdy ostatni kawałek przetknęła, ozwała się do Szczepanowej.

— Wiece, synowo, dospómógł mi Pan Bóg dzisiaj do kościoła dojść... Wystuchałam się, Pana Jezusa przyjenam... Takem rada, moisciewy...

Szczepanowej nie było juści w głowie słuchać, co ta babka gwarza, bo pożrała właśnie Jagnie w donicę i jak nie krzyknie na dzieuchę:

— Iakeś to utarła, niedojdo? Przyłóż mi się w te razy do tego tarcia, jak się patrzy, coby mak mleko puścił!...

A babka, że to zdrożona była i ustać dłużej na starych nogach nie bardzo mogła, wysunęła się do obory legnąć se w spokoju i czekać, aż pierwsza gwiazdka zaświeci.

Wróciła do izby, gdy stół był już białą płachtą nakryty, dygotała na nim miska z zupą z grzybów, a Jan łamał się opłatkiem z ojcem, którego mu Hameryki kuli pobudowania chaty serdecznie wyczęwał.

Stała kole drzwi na kiju wsparta, z trudem podniosła ociupinę swą, na moc złamaną w dół głowę i jasnymi, prawie wesołymi oczyma poziarała na ten stół wigilijny, na snopy żyta w kątach izby, na starego syna, synową, żeniatego wnuka, żłate dzieuchy-wnęcki i małuskie prawnecki, co se rączkami pokazywała zawieszony u putapu sadek z czerwonymi jabłuskami i «światy» z kolorowych opatków.

— A, babka, toście haw — obejrzała się na nią Nastka — siednijcie wele mnie, pojedzcie...

I choć opłatkiem nikto się z nią nie łamał, ozwała się do wnęcki:

— Niech ci, Nastuś, Pan Jezus szczęści w tym roku, cobyś się dobrze wydała...

I niech wam wszystkim uszczęści...

— Dobrze babko, dobrze — mruknęła dzieucha — ino biercie tyżkę, posmakujcie... grzybki haw pływają...

Po zupie przysły kluski z makiem, potem kasza ze sliwkami. Mało co wszyscy mówili, ino pilnie sięgali do misy i każdy rzetelnie pojadał, że to w jedwienty wyposzczony był, a w wilię ino mało niewiele ziemniaków pieczonych i chleba skubnął.

Lukaszo siedziała cichusko, ciągiem wesoło na tę swoją famenję poglądając. Jadła mało, wreszcie odłożyła tyżkę, cosi pomamrotała i jęła ją śpiączką brać. Zachrapała nawet, ale ocknęła się wnetki, podniosła się z ławy i rzekła do Nastki:

— No, ja już idę... Ostajcie z Bogiem... Niech wam Jezusiczek małuski, co się dzisiaj o północy narodzi, da wszystko dobre...

Jęła już sunąć się kole ścianą ku drzwiom, lecz naraz wróciła, podeszła do Szczepana, stanęła przed nim — ot, taki w ziem na-

Wiadomości z Polski

Z Komisji konstytucyjnej.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej dokonano zestawienia wszystkich wniosków zgłoszonych w toku dylechazowej dyskusji, poczem komisja przystąpiła do głosowania. W wyniku przeprowadzonego głosowania przyjęto wniosek dotyczący rewizji konstytucji, uzgodniony uprzednio przez większość klubów, treści następującej: Na podstawie art. 125, ust. III konstytucji z dn. 17. marca 1921 Sejm przystępuje do rewizji konstytucji. Uchwała ta oznacza początek postępowania rewizyjnego. Dalej uchwalono, że podstawą rewizji będą wnioski zgłoszone bądź przez rząd, bądź przez posłów.

Osuszanie puszczy Białowieskiej.

Departament leśnictwa ministerstwa rolnictwa zdecydował osuszyć miejscowości bagniste w puszczy Białowieskiej dla zupełnego udostępnienia jej kniei. Na prace powyższe przeznaczono 3 miliony zł. Podobne meljoracje dokonane zostaną również w puszczy Kampinowskiej.

Wywóz wieprzowiny polskiej do Francji.

Przed kilku dniami wysłany został do Francji pierwszy próbny transport mięsa wieprzowego, przeznaczony do hal centralnych w Paryżu. Transport ten musiał być skierowany drogą okrężną przez Czechosłowację, Austrię i Szwajcarię, ponieważ nie posiadamy tranzytu przez Niemcy. Skutkiem tego przybycie na miejsce może nastąpić dopiero po upływie 8 do 9 dni, co rzeczwiście nie jest korzystnym dla naszego eksportu. Dlatego też już następne transporty kierowane będą drogą morską, przez Gdynię i Gdańsk do Havru. Po przybyciu do Paryża pierwszego transportu próbnego ma być zawarta umowa na dalsze transporty w sumie ogólnej 800.000 dolarów czyli przeszło 7 milionów zł. Według posiadanych informacyj, eksport polskiej wieprzowiny do Francji ma wszelkie widoki powodzenia i może już w najbliższym czasie zająć poważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

chylony, nędzny węzeł ludzki — i nie bacząc, że odwrócony był do syna, ozwała się tak głośno, że jak dawno do nikogo nie mówiła:

— Szczepuś, a ty już nie miej złości do mnie, com kiejsi prawowała się z tobą o te pół morgi... com na ciebie pomstowała... Odpuść... a Pan Jezus i tobie wszystko odpuści. I wy, synowo, nie krzywdzicie se... odpuście. A tera ostajcie z Bogiem...

Szczepan kiwnął głową, ale nie odrzekł nic, bo właśnie gorzałką do Jana przepił, do tej Hameryki go jeszcze śląc, a starowina powlekła się do drzwi.

Za moment Szczepanowa wstała z ławy, wychyliła głowę do sieni i zakrzyknęła za nią:

— Babka, a zavrzyjcie ta dobrze oborę, coby bydło nie marzło, bo na polu ziąb!...

**

Skoro ino Łukaszowa legła na swym barlogu w oborze, wnetki, wśród pierwszego Ojczasza usnęła. Przyśpiła się na krótko, ale spała twardo, chrapała sielnie. Naraz ocyka się, przeciera oczy, z ciężkiem stękanem się dzwiga, ogląda się dookoła...

— Jezusiečku malusienki, przenajświętszy, kajżeś się podziat?... Tom Cię dopierusko miała haw na rękach... Przyszedłeś do mnie grzesznej...

Ale w te razy z sił opadnięta, osuwa się z powrotem na słone, lecz gwarzy se dalej cichusko, kiejsy śniąc:

— Jako-że to było?... Ni to stajnia betlejemska, ni nasz drewnany kościółek... Kaj wielki ontarz, tam jasność okrutna, że to nitby Pan Jezus najśodszy się narodził... A ludzie w kościele kłęczą, biją się w piersi, jak podczas Podniesienia... Ktoś idzie: «Idzie już, idzie ku nam». Wszyscy usuwają się na boki... radość okrutna... płacz... strach... Da mi się pożyć: na prawdę sunie środkiem Jezus malusienki, w białej sukience, jak juści ze strachu nie podnosząc... a Jezusieček malusienki nuzekami staje mi na nieh... Widzę te nuzeczki bielusienki... chylę się coby je całować...

I w stódkiem zachwyceniu, nie rozeznając sen-li to, czy jawa, me czuje, że jakisi niesamowity ziąb chyta ją za nogi, lezie wyżej, za grzdykę i coś łapie... Widzi ino święte nuzeczki Jezusowe i ciągiem je, płacząc, catuje...

NIEPOCHAMOWANA ZŁOŚĆ NIEMIECKIEGO MINISTRA

Na ostatniem posiedzeniu rady Ligi Narodów, Niemcy wytoczyli na obrady rozmaite skargi mniejszości narodowej na Górnym Śląsku, skierowane przeciw Polsce. Na to odpowiedział z wielkim spokojem nasz przedstawiciel, p. min. Zaleski, że Niemcy stale i uporczywie przyznają sobie prawo do wytaczania skarg wobec Ligi Narodów, choć te skargi pozbawione są uzasadnienia, albo też bardzo małej wagi. Na potwierdzenie p. Zaleski przytoczył fakty i cyfry, wykazując, że Polska wypełniła wszystkie zobowiązania wobec mniejszości narodowych na Górnym Śląsku. Natomiast Niemcy stale przez organizację Volksbundu usiłują wywołać akcję polityczną godzącą w Państwo polskie. Do tej organizacji niemieckiej należą osoby, które dopuściły się wyraźnej zdrady państwa polskiego, a mimo to Polska toleruje tę organizację, zaznacza jednak, że podobne postępowanie ze strony niemieckiej stoi w otwartym przeciwieństwie do ducha konwencji genewskiej. Jeżeliby — mówił p. Zaleski — konwencja genewska dawała podstawę prawną organizacjom mniejszości narodowych do akcji przeciwko państwu, wto y położenie tego państwa stałoby się godne oplakania. Dlatego też organizacja Volksbundu godzi nie tylko w państwo polskie, lecz także w powagę Ligi Narodów.

Nagle rozległo się uderzenie w stół pięścią. To p. Stresemann, przedstawiciel Niemiec, nie mógł wytrzymać i z furją oświadczył, że podobna mowa nie może być tolerowana. Następnie w zdenerwowanym tonie usiłował osłabić znaczenie mowy p. min. Zaleskiego. Na zakończenie oświadczył, że na przyszłą sesję Rady Ligi wniesie sprawę mniejszości narodowych.

Zaognienie starał się uciszyć min. francuski p. Briand.

Polskie choinki we Francji.

Od kilku tygodni z okazji świąt Bożego Narodzenia przejeżdża przez stację Kraków do Francji 5 do 6 wagonów dziennie, naładowanych jodełkami. Również mniej więcej taka sama ilość wagonów przejeżdża przez Kraków od strony wschodu w kierunku Berlina.

W izbie kupałów wczorzą się skończyła. Pojedli se wszyscy niezgorzej i podochochili. Ale choć Szczepanowej ciężko było z ławy wstać, że to ją jadło i gorzałka sielnie rozebrały, nie zabaczyła, że do doju czas.

— Naska — zawołała na córkę — a nastrój duchem sieczkę do Łysuli. Bier cebrzyk, a naprzódzi wlej po ociupinie wszyckiego, co z wilgii ostało. A uważaj, coby la Kwiaty i Czarnej, skoro im pomiesz, jeszcze byto...

Dzieucha zwinęła się rażno, a Szczepanowa z latarką, skopcem i bami chleba z opłatkiem la krów (jako że taki zwyczaj) wyszły na obejsie.

Gdy do obory dochodziły, blask latarki padł na wrota. Były nie-domknięte.

— Znowu stara nie zawarła obory jak się patrzy... Bydło ni przemrozi... — warknęła gospodyni ze złością. — Jakby patrzyła, coby nam robić na uwziątek!...

I wszedłszy do stajni, w te razy zawołała:

— Babka, a beczóżeście wrót nie zaparli? Co? Nie wiecie to, że zima? Nie słyszeliście, jakem za wami wołała?

Ale babka nie odezwała się nic.

— Coże to? ogłuchliście!...

Szczepanową porwał nagły jankór.

— Nawet słowa nie piśniece? Takaście to zawzięta we święta wilgę?...

I choć dój miał się zacząć z drugiej strony stajni, od Łysuli, której Jagna postawiła już cebrzyk z omaszczoną sieczką, Szczepanowa w te razy rzuciła się w przeciwny kąt, do barlogu Łukaszowej i poświęciła jej w twarz latarką.

Babka leżała na bok ze złożonemi jak do modlitwy i przyciśniętymi do piersi rękami. Na licu roześmianem zamigotały nieobeszczniete tzy... Niebieskie, wyblakłe oczy miała otwarte i przez mury sześciłowe...

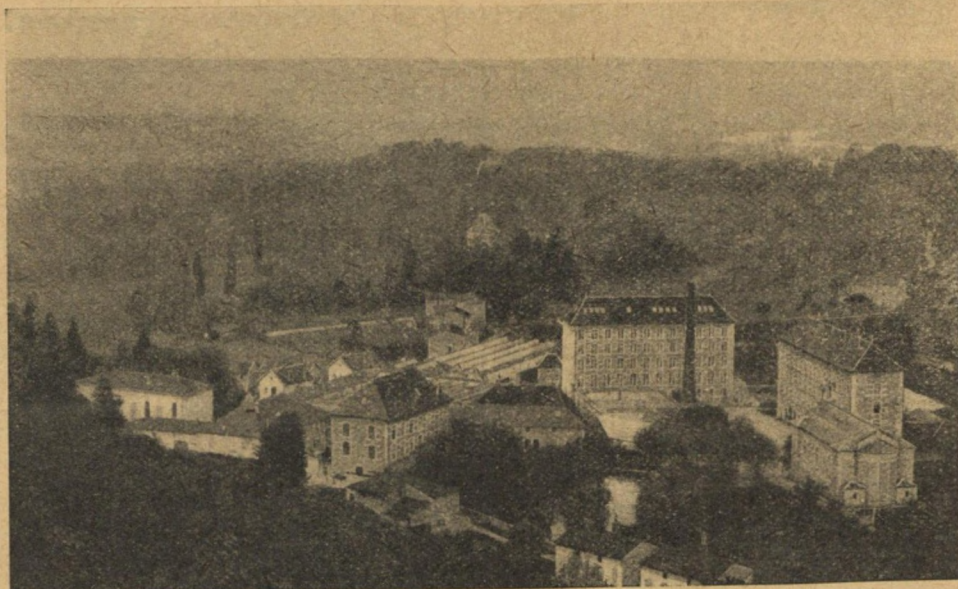
— Babka! babka! — zakrzyknęła jej nad samą głową gospodyni.

Ale już babka nie poźrała na nią, ani powieką nie ruszyła. Zapatrzona w jakisi nieprzebyte dalekości ciągiem się uśmiechała.

Z Jujurieux

W ostatnim czasie z zadowoleniem czytaliśmy artykuły „Polaka we Francji”, opisujące życie naszych współrodaków po różnych zakładach istniejących przy fabrykach. Chcemy więc powiadomić Szanownych Czytelników o istnieniu jeszcze jednego takiego zakładu:

Ogólny widok Jujurieux wraz z fabrykami jedwabiu,



mianowicie w Jujurieux w departamencie Ain. Jest nas samych Polek 120. Są i 13-letnie, są i starsze, a wszystkie pod troskliwą opieką Sióstr francuskich.

Zakład nasz to duży budynek, w którym się mieszczą sześć sal sypialnych, kuchnia, duża jadalnia i dwie sale rekreacyjne. W czasie wolnym każda z nas zajmuje się robotkami ręcznymi, czytaniem książek, albo najczęściej pisanem listów do rodziny.

Po drugiej stronie zakładu znajduje się wielka i piękna kaplica. Do niej to w niedzielę schodzimy się na



Mieszkania polskich dziewcząt pracujących w fabrykach jedwabiu Jujurieux.

mszę św. Po wysłuchaniu mszy św. bawimy się i śpiewamy wesole piosenki. Nie zbywa także na niewinnych dowcipach i figielkach, wśród których często wybuchamy śmiechem. Godziny zbyt szybko mijają; a gdy przyjdzie czas na spoczynek, z żalem żegnamy dzień niedzielny, bo to dla nas dzień wytchnienia. Pozwala nam zapomnieć o codziennych trudach, a daje nam tyle chwil przyjemnych i słodkich i tyle podniosłych wrażeń.

Kaplica ta to drogie dla nas miejsce, bo tam znaj-

dujemy pociechę i ukojenie zwłaszcza, gdy nam za domem tęskno i smutno.

W pierwszych dniach każdego miesiąca przyjeżdża ksiądz polski, u którego się spowiadamy, a na drugi dzień przyjmujemy wszystkie Boga utajonego w Najśw. Sakramencie do serc naszych. Podczas mszy św. śpiewamy wtedy polskie pieśni. Chwile przeżyte w kościele są dla nas treścią całego dnia i tygodnia.

gdzie pracuje dużo dziewcząt polskich.

Obok kaplicy jest jeszcze jeden duży budynek. W nim mieści się mały szpitalik. W razie, gdy która dziewczyna zachoruje, przenosi się wtedy do tego szpitala. Do obsługi chorych są dwie Siostry wyłącznie do tego przeznaczone. W tym samym budynku mieszczą się dwa magazyny: kolonjalny i bławatny. Ponadto jest tam rzeźnictwo i piekarnia.

Wśród siebie założyłyśmy Stowarzyszenie Młodych Polek pod nazwą Królowej Jadwigi. Założono je już w roku 1926. Przeżywało ono ciężkie chwile. Obojętność



Sala jadalna.

zarządu sprawiła, iż młodzież straciła zapal do pracy i oddała się zniechęceniu. Dopiero za staraniem naszego księdza Stowarzyszenie jęło się ponownie gorliwszej pracy i od jakiegoś czasu rozwija się bardzo pomyślnie. W tym roku założono również wśród nas Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa. Codziennie wieczorem przy pierzu wspólnym odmawiamy modlitwę za murzynów, a drużny wszystkie regularnie uiszczają się z maleńkiej składki miesięcznej na cele misyjne.

(Dok. nast.) Stanisława Nowakówna.

Ze Świata

Walka o chrześcijański charakter małżeństwa.

W senacie węgierskim wniesiona została do ministra sprawiedliwości interpelacja w sprawie dekkomyślnych rozwodów. Interpelanci zaznaczyli, że liczba rozwodów, która w r. 1895 wynosiła około 1500 orzecznie, w latach 1923 i 1924 podniosła się do 6.000. W ten sposób Węgry przejęły od Stanów Zjednoczonych smutne przodownictwo pod tym względem. Rozwody, które szerzą się w kołach inteligencji, w 72-79 procentach przeprowadzone są na zasadzie opuszczenia jednej ze stron przez drugą. Dochodzi do tego, że sądy bytnio ułatwiają procesy rozwodowe. Fakt ten sprowadza na Węgry wielu cudzoziemców, którzy chcą tam uzyskać rozwód. Poczyniono już kroki w celu zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Jak donosi praski «Cech», liczba małżeństw cywilnych w Czechosłowacji spada. W Znam np. w 1925 r. zawarto 46 takich małżeństw, w 1926 tylko 27, a w r. 1927 zaledwie jedno.

Misjonarze w walce z ludożerstwem.

Donoszą z Dakaru, że w Casamance, w południowym Senegal, została schwycona i oddana pod sąd banda ludożerców, która od dłuższego czasu niepokoiła kraj. Pracujący tam ojcowie od Ducha św. w ciągu dwóch ostatnich lat wielokrotnie zwracali uwagę rządu na tych kannibalów. Obecnie aresztowano 200 ludożerców. Trzech przywódców władze straciły dnia 15 września r. b. w Figuinchor. Mimo, że to surowe zarządzenie władz wywarło nam murzynach wielkie wrażenie, niema nadziei na to, żeby kannibalizm został tam w najbliższym czasie całkowicie wyteplony.

Ilu jest kapłanów katolickich.

Według najnowszej statystyki watykańskiej, ogólna liczba kapłanów katolickich w krajach chrześcijańskich i niechrześcijańskich wynosi okragło 310.000, w tem 110.000 misjonarzy. Liczba ta dzieli się pomiędzy 806 biskupów, podporządkowanych 204 arcybiskupstwu obu obrządków. Ogólny zarząd tej dziedziny jurysdykcji kościelnej znajduje się w ręku Kongregacji Konsystorzalnej w Rzymie, w której skład wchodzi 13 kardynałów.

O wielkiem znaczeniu misji w dzisiejszym Kościele świadczy fakt, że pracuje w nich trzecia część ogólnej liczby kapłanów. Znaczna większość misjonarzy to zakonnicy. W najnowszych czasach w coraz większym stopniu otrzymują święcenia kapłańskie tubylcy. Biskupi tubylczego pochodzenia są już nie tylko w Chinach i w Japonii, ale także i w Afryce. Niedawno agencja «Fides» doniosła o wyświęceniu kapłanów tubylczego pochodzenia z Urundji, w Kongo belgijskim, i we wschodniej Afryce brytyjskiej. Z osród 72 jezuitów, pracujących w Indjach, trzecia część pochodzi z ludności miejscowej. Zarząd olbrzymiego królestwa misji, które rozciągają się od ludów skrajnej Północy do ludów najdalego Południa, obejmuje przeszło 30.000 placówek duszpasterskich i 18.000 szkół, wymaga wielkiego aparatu centralnego w Rzymie; toteż w tej rzymskiej centrali misyjnej pracuje 34 kardynałów i 100 urzędników. Centrala ta posiada własną drukarnię, która może wydawać książki w 250 językach i dialektach.

(Dok. ze str. 3-ciej.)

NABOZENSTWO W CHALONS-SUR-SAON

W drugie Święto Bożego Narodzenia Ks. prob. Maikela z Creusot odprawi w Chalon-sur-Saône nabożeństwo o godz. 9-tej rano w kościele św. Piotra.

Misje polskie w Północnej Francji.

Po misjach w Bruay i Barlin, OO. Misjonarze odprawiają dalsze misje w Sallaumines od 23 grudnia do 26 grudnia; w Lens od 26 grudnia do 31 grudnia; od 1.1. do 6.1 w Calonne-Liévin.

URZEDNIK OBJAZDOWY KONSULATU GENERALNEGO R. P. W PARYZU

Konsulat Generalny R. P. w Paryżu donosi, że dnia 22 1923 grudnia 1928, urzędnik objazdowy odwiedzi Lorchamps i Coligny departamentu Orne.

Dom Emigracyjny w Północnej Francji.

Minister Pracy p. Jurkiewicz, omawiając na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji budżetowej Sejmu sprawy emigracyjne, zapowiedział budowę Domu Emigracyjnego w Północnej Francji. Nie jest jeszcze rozstrzygnięta kwestja, w którym mieście Półn. Francji on zostanie zbudowanym. W rachubę wchodzi Lens i Lille, jakby najliczniejsze ośrodki polskie.

X. Dr. Augustyn Jakóbisiak.

ESSAI SUR LES LIMITES DE L'ESPACE ET DU TEMPS.
Paris, Alcan.

W ostatnim czasie stanął do szeregu filozofów A. dr. Jakubisiak z pracą niezmiernie poważną z zakresu czystej filozofji na temat granic przestrzeni i czasu i powieźmy to z radością, zyskał od razu «mention honorable» ze strony Akademji Francuskiej. W prasie francuskiej książka ta znalazła miłe echo. Dziennik «Ami du Peuple» dwukroć ją omawiał, raz w numerze z 25.XI, a potem obszerniej 5.XII. Niewątpliwie głębokie studjum A. Jakubisiaka spotka się z zasłużonem uznaniem również w świecie naukowym polskim.

Zebranie Tow. Polsko-Katolickiego w Nicei.

Dnia 6 grudnia b. m. odbyło się zebranie nowo powstałego Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Nicei.

Po wystuchaniu referatu pani W. Ładzińskiej chwilowo obecnej w Nicei przeprowadzono dyskusję, w której zebrani wypowiadali się za koniecznością stworzenia środowiska polsko-katolickiego, które zrzeszać będzie pragnących w Nicei i okolicach rodaków.

Specjalnie zwrócono uwagę na konieczność stałej Opieki Duchownej, którą by sprawował polski ksiądz.

Wobec wysoce życzliwego i przychylnego stanowiska konsulatów polskich Marsylii, Nicei i Monaco kolonja polska z okręgu Nicei żywi nadzieję, że wysiłki Komitetu Organizacyjnego uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem.

Na dzień 6 stycznia proponowane jest następnie zebranie Komitetu Towarzystwa.

Prośba wydelegowania księdza Polskiego na stałe do Nicei, podpisana przez klubasów Polaków, została wysłana do Jego Eminencji Księdza Prymasa.

Obecny.

W środę 12 grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie w gronie wybitnych osobistości ze świata artystycznego i politycznego wystawy p. A. Szyka, obejmującej 44 plansze miniatur ilustrujących «Przywilej, nadany Żydom w Polsce w 1264 r. przez Bolesława I-go Pomocznego, księcia wielkopolskiego i kaliskiego. Wystawę zaszczytlił swą obecnością p. Ambasador Polski A. Chłapowski, p. de Monzie, b. minister finansów, p. radca Neuman i inni członkowie Ambasady. Wystawa, którą bardzo zalecamy naszym czytelnikom będzie otwarta do 22 grudnia wiecznie w galerji Decour, 26, rue François 1-er w godzinach urzędowych. Edward Woroniecki, sek. gen.

«Ognisko» dla kobiet polskich w Paryżu (Opieka Polska, 11, rue Interne Loeb) tradycyjnym zwyczajem lat dawnych, urządza w Ivry Dzień Świąt Bożego Narodzenia (wtorek, dnia 25 grudnia) o godz. 4-tej popoł., «Choińkę warz z opłatkiem», na którą bardzo serdecznie zaprasza wszystkie członkinie i gości.

Irena Stokowska, Kierowniczka

Przewóz rzeczy do Polski

Konsulat Generalny R. P. w Paryżu komunikuje, że emigranci powracający do Polski mogą przewozić przez granicę polską bez opłacania dla wszystkich przedmioty będące w ich codziennym użytku. Jednakże na przewiezienie niektórych z nich, jak rowery, maszyny do szycia, meble, strzelby i t. p. należy uzyskać od swego pracodawcy zaświadczenie, stwierdzające, że dany przedmiot rzeczywiście służył do osobistego użytku emigranta lub jego rodziny. Zaświadczenie takie winno być potwierdzone przez mera, a następnie przestane do właściwego Konsulatu do zawizowania.

Rzeczy nowe (nieużywane) choćby mogły być zaliczone do przedmiotów codziennego użytku podlegają normalnym opłatom celnym niektóre zaś z nich, jak gramofony, tkaniny, kosmetyki, wyroby alkoholowe, czekolady, cukry, wymagają ponadto specjalnego zezwolenia przywozowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wobec czego Konsulat Generalny z uwagi na szereg formalności nie zaleca zabierania ich ze sobą do Polski.

MAŁY WYCHODZCA

Dziecina Boża

Na polach betleemskich widnieją zdala wielkie ogniska. W ich świetle ukazują się postacie pasterzy, a niekiedy promienie ognisk oświecają owieczki po ciemku skubające trawę.

Znużenie ogarnia pasterzy, młodszy, mniej wytrzymali układają się do snu, a tylko staremu Bartoszowi powierzają straż nad trzodą. Zbliża się północ, nawet małe światełka w pobliżu Betleem pogasły. Cisza zaległa wokoło.

Lecz oto dziwo! Tam nad Betleem wielka jasność wybucha i zda się ogarniać płomieniami całe miasteczko.

Budzą się pasterze i jedni pytają drugich z wielką trwogą, czyżby to straszny ogień niszczył chudobę ludzką? A może tam te dziwne płomienie obejmują swymi czerwonymi językami chatkę ojcowską. Przejęci obawą pastuszkowie już już chcą się rzucić ku Betleem. Lecz oto nowa trwoga, jakaś nadludzka istota, cała świetlana jakgdyby z promieni słonecznych staje im w drodze i mówi: «Nie bójcie się pasterze! Oto w Betleem Mesjasz się narodził; idźcie pokłonić się Jemu!» Znikł Anioł, jeno ciche anielskie głosy dochodzą zdumionych pasterzy. Ocknęli się nareszcie i już nie obawa, ale wielka radość zabłysła w ich sercach. Pójdźmy do Betleem, oglądać nowonarodzonego Mesjasza. Jak rzekli tak zrobili. Jasność nad stajenką wskazywała im drogę. Wchodzą nieśmiało do ubogiej stajenki, ale jakby całej w płomieniach, znajdują Dzieciątka, Marię, Józefa i chóry Aniołów w pokłonie. Podają oni na kolana i z radością w sercu wołają:

Pobłogosław nam Jezus Drogi. my Ci serca swe oddajemy, serca proste lecz gorące.

I mała Dziecina podnosi rączkę i błogosławi dobrym pastuszkom.



O Jezu! Jezu! słodkie Twe wspomnienie!
O miłodrotyńne imię Zbawiciela.
Tyś niebu szczęście, piekła przerażenie,
Ty ziemię skrapiasz potokiem wesela.
Na imię Jezus wszystko niech kłęką,
Niebo niech wielbi, niech piekło drży,
Ziemia niech śpiewa, niech się nie lęka,
Bo Imię Jezus osusza łzy.

Kto sprytniejszy?

— Mateczko, śniło mi się dzisiejszej nocy, że na gwiazdkę dasz mi chłopcykowi prawdziwy zegarek, a tatuś duży rower.

— Słyszałeś pewno, moje dziecko, że sny tłomaczą się zwykle naodwrot.

— Wiem. A więc tatuś kupi mi zegarek, a ty, mamó, rower. Dobrze?

Głosy naszych czytelników

W szpitalu w St-Germain-en-Laye.

Dowiedziawszy się z „Polaka we Francji”, że w szpitalu St. Germain-en-Laye jest chora Polka, pojechaliśmy ją odwiedzić. Wychudzona jej twarz ożywiła się na nasz widok i zajaśniała radość w oczach, skoro posłyszała od nas, iż to ją przyszlśmy odwiedzić. Jakże się nie musiała cieszyć, kiedy przez całe 14 miesięcy choroby nikt jej nie odwiedził w szpitalu. Jakże się to stało, że od tak dawna choruje pani — pytamy jej chcąc się dowiedzieć o przyczynie jej choroby płucnej.

Wyjechałam z Polski — opowiada chora za namową koleżanki, mając lat 16. Choć chciałyśmy być razem, już na granicy francuskiej nas rozłączono. Po 4 tygodniach naszej rozłąki tylko jeden list otrzymałam od niej ze wzmianką, iż wychodzi za mąż. Od tego czasu ani ja, ani jej rodzice w Polsce nie mają żadnej wiadomości. Co się z nią stało nikt nie wie. Ja dostałam się na fermę, sama jedna Polka. Ciężka to była praca i ponad moje siły. Aż raz nie zważając napiłam się, będąc spoconą, zimnej wody. Po kilku dniach poczułam straszny ból, wypocząwszy trochę, znowu zabrałam się do pracy. Cóż jednak z tego, kiedy nagle poczułam, że coraz więcej z sił upadam, częsty ból głowy. Zapracowane pieniądze wydałam na lekarstwo, obiecując, że skoro tylko powrócę do zdrowia znowu zapracuję. Los chciał inaczej; zamiast polepszenia opadałam coraz więcej z sił, przwiętło mnie do szpitala prawie bez niczego. Łudziłam się nadzieją, że w szpitalu wyzdrowieję. Ale i tutaj nie lepiej. Mając matkę w Polsce na wsi, chcę do niej powrócić, może jej opieka, może powietrze mojej wioski pozostawi mi nadzieję życia. Prawie cudem dowiedziałam się o „Polaku we Francji”, napisałam tam, błagając o pomoc. Nie zawiodłam się. Ta gazeta dała mi pomoc, wskazała adres Opiekę Polskiej w Paryżu i innych osób, które mi pomogły. Bardzo się cieszę, że pojadę do Polski.

Tyle opowiedziała mi chora Polka.

K. i P. Koralewskie.

KOLENDA

(na melodję «Hej w dzień Narodzenia»)

Hej w dzień Narodzenia wielką radość mamy,
wesołą kolendę sobie zaśpiewamy.
Po miasteczkach, siółach, w wszystkich kościołach
Hej kolenda, kolenda!

Pospieszajmy wszyscy razem do stajenki,
Bo tam oczekuje Jezusek maleńki,
Złożony na sianie Jezu Chryste Panie,
Hej kolenda, kolenda!

Wiedza, że na świecie ciężkie czasy mamy,
że nam przemieni Jezusek kochany,
Mu zaśpiewamy i pokłon oddamy,
Hej kolenda, kolenda!

Czy lała czytam «Polaka» powieści,
Nie, ma kolendę Redakcja umieści
W «ku» zagecie, kocham go nad życie,
Hej kolenda, kolenda!

Gdy «ka» czytam, serce się raduje
Szanowne Redakcji także Świąt winszuję,
Hej Świąt Narodzenia również powodzenia,
Hej kolenda, kolenda!

Andrzej Walczak.

Dziś jeszcze sobie zamówcie zegarek z Polionu, a na całe życie będziecie mieli dokładną godzinę.

Nr. 560 ZEGAREK reklamowy. 25.
Nr. 562. SZWAJCARSKI ZEGAREK kolejowy systemu "ROSKOPF" 58.
Nr. 141. ZEGAREK KIESZONKOWY marki "POLION" z ameryk, złota double Chronometr regulowany w ob-serwatorium 180.
Nr. 563. ZEGAREK-BRANZOLETKA, męzki ręczny, ze złota double świecący w ciemności 115.
Nr. 564. DAMSKI ZEGAREK-BRANZOLETKA, z ameryk, złota double 115.
Nr. 142. BUDLIK SZWAJCARSKI, marki "Nic" świecący w ciemności 55.
Nr. 568 LANCUSZEK do zegareka z metalu "Prex" 9.
Nr. 583. NASZYJNIK damski z metalu "Prex" 14.
Nr. 582. KOLCZYKI damskie, metal "Prex" z brylancikami... 12.

Wszystkie zegarki są gwarantowane. — Zamawiać listem. — Zapłata przy odbiorze.



POLION

59 RUE DE GRENELLE — PARIS —

391 PUBL. ELVINGER

GIEŁDA W PARYŻU

1 złoty	Frs :	2.87
1 dolar	Frs :	25.60
100 marek niem	Frs :	610.25
100 franków szwajc	Frs :	492.75
100 koron czeskich	Frs :	76.90

KALENDARZ

Grudzień ma 31 dni.

- 23 Niedziela 4 Adw. Wiktorji pn. m.
- 24 Ponedziątek Wig. Adama i Ewy, Tarsylli.
- 26 Wtorek Boże Narodzenie, Anastazji m.
- 26 Środa Szczepana Pierwsz. Męcz.
- 27 Czwartek Jana ap. i ewang.
- 28 Piątek Młodzianków.
- 29 Sobota Tomasza b. i m. Urbana.

ECHO ARTYKUŁU

Na marginesie życia polskiego
w Merlebach-Freyming

W jednym z dzienników polskich z dnia 9 grudnia ukazał się obszerny artykuł o życiu społeczno-narodowym polskiej kolonii w Merlebach-Freyming. Ponieważ artykuł ów zawiera w danej sprawie kilka nieścisłości, więc w niniejszym artykule pragnę je sprostować, — tembardziej, że pomiędzy wierszami wyczytuje się tendencyjne sprawozdanie, krzywdzące stronę stojącą na właściwej drodze na podłożu katolickim, narodowym. Autor wyraża się, że «Polacy popadli w pewne odrętwienie dzięki rozdzieleniu, które wywołały prądy, roznoszone z północy przez geszeftarzy, spekulujących na fałszywym radykalizmie i przez sprzymierzonych z tymi spekulantami agentów międzynarodówki, jawnych i tajnych». Nie wiem, o jakich geszeftarzach jest tu mowa. Domyślam się. Możliwe, że autor ma rację, wskazując najdalejzych sprawców «zisiejszego rozdzielenia». Ale było to kilka lat temu. A kto jest dzisiaj sprawcą niezgody, kto jest obecnie sprzymierzeńcem owych spekulantów? Ten, który autorowi artykułu tak zawzięcie systemował w dniach 2 i 3 grudnia r. b. i tak fałszywie go informował, że aż z pod jego pióra wyszło zdanie: «przez długie rozmowy na miejscu stwierdziłem, po jednej i po drugiej stronie «wojującej» wolę do zgody». Całe to zdanie zawiera bardzo dużo fałszu. Bo nie ma dwóch stron «wojujących», jest jedna tylko, — ta, która zerwała ze szkołą, z kościołem i ze wszystkimi towarzyszami, stojącymi na gruncie narodowym, katolickim, moralnym. Dzięki tym słowarzyszeniom mamy cztery siły nauczycielskie, ochronki, ochroniarke i księdza. To nie strona wojująca, to jest strona, która pracuje. I zaiste — oryginalny stan: towarzystwa polityczne, jak kombatancki, gimnastyczne, jak «Sokół», idą razem, ręka w rękę z księdzem, z nauczycielstwem; a tymczasem tow. św. Barbary, co czyni? Rozumie się, że nie wszyscy członkowie; niektórzy bowiem dokładają starań, by obrać inny sposób postępowania. A jednak dotychczas bezskutecznie. Bo ma jeszcze posłuch ten, który jest sprężyną nie tylko św. Barbary, ale i koła kawalerów i śpiewaków; który w swoim czasie wołał na wiecu: ja się brzydzę polskim nauczycielem, polskim księdzem! ten który wraz ze swoim przyjacielem wysłał delegację do ks. Biskupa w Metz w sprawie ks. polskiego i komunji św. dzieci; ten, który odwiódł w r. b. całe tow. od wzięcia udziału w Pierwszej komunji św.; ten, który niegdyś szkolił miejscowego księdza polskiego ku radości i uciechu Niemczyzny; ten, który w r. b. wołał na walnem zebraniu, że tow. musi mieć takiego prezesa któryby w dalszym ciągu prowadził walkę. Zapewne autor artykułu o tem nie wie. A wielka szkoda. Może byłby nie pisał o dwóch stronach wojujących, lecz o jednej tylko.

O czem to świadczy, że z chwilą, gdy ów burzyciel, wicherzyciel rozpoczął swą trucicielską robotę, towarzystwo straciło aż około 330 członków? — tak, że dziś posiada zaledwie 57. Ze coś się robi pozytywnego, dodatniego, to właśnie dzięki tej stronie, która nie wojuje, nie rozdziera i nie nawołuje do walki. I nigdy nie

zgodzi się na to, by ustąpić temu czy tym, którzy nie o-mieszkiliby zaprowadzić porządek według własnych zgangrenowanych idei i dążeń.

Zgoda nastanie wówczas, gdy pewne towarzystwa pozbędą się jednostek szkodliwych, a zwłaszcza jednej. Do czasu dzban wodę nosi, — dopóty, dopóki się ucho nie urwie. Zapomina ten człowiek o przyrzeczeniu złożonem dyrekcji i własnorecznie podpisanem wraz z byłym prezesem komitetu we Freyming; nie zdaje sobie sprawy, że nie wiele potrzeba, by w ciągu bardzo niedługiego czasu wyleciał z posady, a może nawet i z Francji. Czy autor wpływał na tego osobnika, by zaprzestał swej akcji, śmiem wątpić.

Autor artykułu nazwał zaślepiencem tego, który w «Polaku we Francji», pisząc o zjeździe w Merlebach, po dał wiernie przebieg pewnych momentów uprzednich i wyraził swoją opinię. Nie wszystkie pisma stoją na wysokości zadania w polemice. Niektóre są wprost mistrzami w operowaniu wyzwickami. Pod tym względem, niestety, (i to bardzo) nie może poszczycić się postępem ani «Narodowiec», ani niniejszy tygodnik. Tyle wystarczy, sądzę, w sprawie wyzwicka.

Nieścisłość popełnia autor, gdy mówi o przywiązaniu do wiary i mowy ojców. Owszem, są rodziny wprost fanatyczne, jak mówili księża niemieccy; ale nie można tego powiedzieć o ogóle. Na cztery tysiące Polaków, w kościele polskim bywa około 100-160 osób. Ale ile to rodzi chrzciz dzieci u księży niemieckich! Ile to ślubów i pogrzebów wzięto i odprawiono w kościołach niemieckich?! W Creutzwald dotychczas ks. polski ani jednego dziecka nie ochrzcił, ani jednego pogrzebu nie odprawił, pomimo dużej ich liczby i pomimo braku trudności stawianych przez miejscowe duchowieństwo.

Autor owego artykułu musi się zgodzić z tem, że nie można w ciągu dwóch dni poznać całkowicie miejscowych stosunków. I stąd to pochodzą niedokładności w artykule zawarte. Na temat tutejszych stosunków mógłby coś powiedzieć p. Kaniuga, nauczyciel z Remnaux, czy p. Karmański, jego poprzednik. Przylem: więcej obiektywności, mniej tendencyjności!

Kończąc moje uwagi, pragnę, by prasa polska nie używała ostrych wyzwick, a przez to stałaby się bardziej poważna, jak jeden z dzienników, oraz, by dobrze odróżniała, co jest obelżywym paszkwilem, a co nim nie jest.

R. N.



Madame Kiang-Czang-Szu zgubiła swoje czworo dzieci. Prosi, aby jej wskazali, gdzie ukryty się dzieci. Wielką nagrodę przeznaczona dla tych, którzy ołówkiem zakreślą na rycinie kryjówki dzieci.

POSZUKIWANIA

- 11) Pierzchała Antoni, ur. w 1903 r. w Dąbrowie, zam. poprzednio w Ostricourt, t. 43917;
 12) Kopacz Tomasz, ur. 28.XII.1893 w Nowolanie, zam. poprzednio w Hautechin, Prouvy, t. 42938;
 13) Haczek Michał, zam. poprzednio w Barlin, t. 42006;
 14) Wozniak Jan, ur. 7.IV.1891 w Żałęskiej Haldzie, zam. poprzednio w Carvin, t. 44261;
 Kocacek Józef, zam. poprzednio w Abseon i Anzin, t. 43784;
 Kurczyna Marjanna, zam. poprzednio w Fives-lez-Lille, t. 43205;
 17) Szepeński Adam, zam. poprzednio w Valenciennes, Aulnoye, Louvroil i Hautmont, t. 43075;
 Goryl Karol, zam. poprzednio w Lens, t. 40975;
 19) Richter Edward, ur. 26.XI.1903 w Zalesiu, t. 43518;
 20) Borowiak Stanisław, zam. poprzednio w Marles, t. 44014;
 21) Stachura Wawrzyniec, zam. popr. w Haillicourt, t. 43966;
 22) Irela Wojciech, ur. 2.VIII.1892 w Miechocinie, zam. poprzednio w Aubry i Flers-en-Escrebieux, t. 35284;
 23) Mofina Józefa, zam. w Gueundecourt (Somme), t. 42870;
 24) Hecko Maksymilian, zam. poprzednio w Bruay, t. 44009;
 25) Nakonieczna Tekla, ur. 27.XI.1903, zamieszkała poprzednio w Cateau i Valenciennes, t. 40506.

Konsulat R. P. w Lille.



DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
 Lobzy Nr. 346 u Pilzen
 CZECHY
 (République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; mięskiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za załączką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbką darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

Lekarz-Polak

Dr. Franciszek Brabander

b. ekstern. szpitali m. Paryża przyjmuje rano od 11 do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DROG MOCZOWYCH
 Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal 1 piętro na lewo (Métro Vavin)

Uwaga: 21, nie 21 bis. Tél. Gobelins, 51-07.

Tłumaczenie metryk i innych dokumentów oficjalnych w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim załatwia.

Wictor Ostrowski**N° 294 TRIEUX (M. et M.).**

Tłumacz przysięgły przy sądzie w Briey.

Dr. RYPKO dawn. Dr. VIALARD

POLSCY DOKTORZY SPECJALIŚCI

17, RUE RÉAUMUR, PARIS

Métro: Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple
 lub République w pobliżu głównych dworców kolejowych.

Nowe i radykalne sposoby leczenia elektrycznością, serum zastrzykami, **Choroby weneryczne i dróg moczowych: Syfilis. Tryper, Szankier. Choroby krwi, skórne, niemoc płciowa. Choroby nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy, Badanie krwi. Mocz, Ropy i t. p.**

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz. w niedzielę od 8 rano do 3 popł.
 Dla robotników i urzędników ceny niższe.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku.

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

przy Petersb. sądzie apel.

Jerzy LEWIŃSKI**5, rue Boudreau (przy Opéra) Paris (9^e)**

Métro: Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66
 przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedzielę od 10-12.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Obrona we wszystkich sądach p. adw. francusk. Pełnomocnictwa. Rozwody. Sprawy ślubne. Tłumaczenia Korespondencji w Polsce. Akta rejestralne. Spadki. Naturalizacja. Porady listowne i osobiste.

Tryper leczenie szybkie przy użyciu 3 pudełek pigułek « Pilus »
 1 kompletne pudełko — 50 fr.

Perjody bezbolesne regulowanie perjdów: opóźnienia, bolesne perjody, leczą błyskawicznie pigułki « Periodal » Cena 50 fr.

Wysyła wszelkie lekarstwa: Pharmacie de Jussieu, 45, rue de Jussieu. PARIS.

Gabinet medyczny polski**1, rue de Provence PARIS.**

Choroby weneryczne. Medycyna ogólna wizyta 15 fr.

Przyjęcia od 12 do 20; w niedzielę do 22 z rana.

Choroby kobiece przez Doktorę Polską. Informacje listowne za darmo. Wysyłka wszelkich lekarstw pocztą.

Pierwsza polska szkoła**SAMOCHODOWA****Im. Hallera**

35, rue Boissy-d'Anglas
w podwórzu dom 9, 1-sze
piętro. — PARIS-8^e

Telefon Elysées 60-91.

metr. Nord-Sud: Madeleine i Concorde
 Autobus AC od dworca Gare du Nord.)

Tylko dyplom naszej paryskiej szkoły, która jednocześnie daje wam prawo do wolnej jazdy po całej Francji i nawet całej Europie i w kraju, może Wam ułatwić do otrzymania dobrej posady.

Nasza szkoła wyucza Was w 14 dn. kursu jazdy i mechaniki wraz z przejściem egzaminu otrzymaniem Permis de conduire i dyplomu szofera mechanika. Cały kurs kosztuje 250 fr.

Podczas kursu dajemy często uczniom prace, a po pracy lekcje.

UWAGA: Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, tym wysyłamy pocztą kurs lekcji teoretycznych. Ci zaś po zaznajomieniu się z tym kursem przyjeżdżają na lekcje praktyczne. Uczniom po zdaniu egzaminu w naszej szkole na Szofera-Mechanika często dajemy posady we Francji i Polsce polepszając ich byt.

Znajomość jęz. francuskiego nie obowiązuje. Przyjeżdżnym z prowincji, rekomendujemy mieszkanie, od 20 do 25 fr. na tydzień. Informacje wysyłamy bezpłatnie. — Zapisy codziennie od 9-iej do 12 i od 2-7. w niedzielę od 9-5 wieczorem.

KLINIKA POLSKA

Spodziewamy się twierdzą ci, którzy mają wiarę, gdyż wiara daje nadzieję a w nadziei tkwi największa moc.

Zwracajcie się do nas ze wszystkimi chorobami, a wyleczymy was.

ALE NIE ZWLEKAJCIE!

bo wiedzieć musicie, że miliony szkodliwych bakterii gnieździ się nawet w zdrowym naszym organizmie a przy najmniejszej chorobie one się mnożą i grożą naszemu zdrowiu.

W naszej KLINICE są lekarze specjaliści dla wszystkich chorób, jako to:

kobiece, wewnętrzne, dziecięce, skórne,
weneryczne, oczne, uszne, gardłowe i nosowe.

Są specjalne pokoje dla operowanych w naszej Klinice operacy dokonyują profesorowie paryskich i polskich Uniwersytetów

Klinika posiada GABINET DENTYSTYCZNY zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne: leczy się chore zęby, wstawia się plombę, nowe zęby złote i białe, koronki i mostki.

Dla robotników znaczne ustępstwo i dogodne warunki.

KLINIKA znajduje się:**62, rue de la Rochefoucauld (róg rue Pigalle)**

Métro: PIGALLE

Przyjęcia codziennie od godz. 10-12 i od 2-9 wieczór.
 W niedzielę i święta od 10-12 i od 2-4 popł.

LECZNICA POLSKA W PARYŻU

Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki
90, rue Faubourg St.-Martin, tuż obok Gare de l'Est

Métro : Gare de l'Est lub Chateau d'Eau. — Liczne tramwaje i autobusy.

Diatermia, lampa kwarcowa, leczenie elektrycznością. Prześwietlanie promieniami Roentgena. CHOROBY WEWNĘTRZNE, REUMATYZM, HEMOROIDY I ŻYLAKI. NIEGOJĄCE SIĘ OWRZODZENIA, CHOROBY WENERYCZNE, tryper szankier, syfilis, choroby krwi, niemoc płciowa. — CHOROBY KOBIECE. — Badanie krwi i moczu.

LECZNICA ODPOWIADA NIEZWŁOCZNIE NA ZAPYTANIE LISTOWNE

Godziny przyjęć : codzień od 9—8-ej wieczorem za wyjątkiem pory obiadowej (12-2) w niedziele i święta od g. 9—12 i od 2—4 po południu w piątek przyjęć niema.

Jeżeli nie możecie osobiście zgłosić się do lecznicy, napiszcie niezwłocznie a lecznica, posiadająca własną aptekę, wyśle wam natychmiast wszelkie żądane leki oraz artykuły higieniczne. Wszystkie wskazówki po przysłaniu znaczka pocztowego (50 ctm) bezpłatnie.

ADRESOWAĆ : LECZNICA POLSKA 90, rue du Faubourg St.-Martin — PARIS X.

LECZNICA POLSKA

18, rue Malher. — PARIS-4^e.

DIATERMIA, DARSONWALIZACJA, LAMPA KWARCOWA (Górskie słońce) Prześwietlanie promieniami ROENTGENA

CHOROBY WEWNĘTRZNE : płuc, serca, narządów trawienia, reumatyzm, hemoroidy, żylaki

CHOROBY WENERYCZNE I DRÓG MOCZOWYCH : tryper, szankier, syfilis, choroby krwi, niemoc płciowa

CHOROBY SKÓRY
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA

Wszelkie operacje w najdogodniejszych warunkach dla bezrobotnych znaczne ulgi

BADANIE KRWI I MOCZU

Przyjęcie codziennie od 9 rano do 8 w. W niedzielę od godz. 9—12.

18, r. Malher. Paris (4^e) w bramie 1-ep.
Métro : St.-Paul : Tel. : Arch. 45-33.

Lekarz specjalista

96, rue de Rivoli, 96. PARIS —

Métro : Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym mężczyzom i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry, syfilis, rzeżączkę. Prędkie leczenie żylaków i wrzodów. Własne laboratorium. Bardzo szybko leczy rozdzęte żyły. — Mówi po niemiecku.

Przyjmuje chorych codziennie od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele od 9 do 12 w pol.

DENTYSTA-LEKARZ

E. M. SMULAR

z paryskiego fakult. medyczn.

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów, bez bólu. Amerykańskie roboty. Złote korony, mostki. Elektryczne sposoby uspakajające bóle i wzmacniające zęby i dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płacenie należności w kilku ratach.

Codziennie od 9 rano do 7 1/2 wiecz. w niedziele do 1 pol.

48, rue de Dunkerque. PARIS

Métro : Gare du Nord, Barbès, Poissonnière. Telefon : Trud. 42-79.

Polska LECZNICA

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, Paris 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje N^{os} 29, 21, 51. Autobus M

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁADKA, SKÓRNE WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA, PROMIENIE. LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelný Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich
DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo

Przyjęcia : w dnie powszednie od 10—12 i od 1—7 popołudniu. Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9—12 rano.

ZAMAWIAJCIE

KALENDARZYKI

na rok 1929

(cena z przesyłką 2.50 fr.)

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Bizuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych

ARMAND

Pod Zarządem
Marji
Wdyskiej

POLECA RODAKOM :

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy	55 fr.
Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów	75 fr.
Zegarek, nakręcany co 8 dni, czarny lub niklowy	95 fr.
Zegarek firmy Lip czarny lub niklowy, mechanizm ancre 15 rubinów	145 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm z bardzo starannym	125 fr.
Zegarek, damski, czarny lub niklowy	75 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny	95 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów	165 fr.
633 Budziki	48 — 38 — 30 fr.
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy. — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów	150 fr. 225 fr.
248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów	36 fr.
342 Fonografy	325 fr. 375 fr. 425 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr. 265 fr.	
304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerałach	6 fr. 10 fr.
317 Brzytwy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr. 30 fr.
412 Grzebień z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr. 12 fr.
447 Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr. 14 fr.
502 Lusterka w niklowych ramkach	18 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerałach	4 fr.
907 Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr. 12 fr.
612 Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr. 55 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 9 fr. 12 fr.	
Bindy do włosów	4 fr. 6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), który nadesłać należy pod adresem ;

ARMAND

4, rue des Archives
PARIS (4^e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesyłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

WSZYSCY

którzy chcą jechać do Polski, przesłać swoje oszczędności,
wymienić pieniądze na złote lub dolary,

Powinni zwrócić się

do jedyne go Polskiego Biura Podróży "POLEXPRESS"

22, Boulevard des Italiens - PARIS (9^e)

Métro : Richelieu-Drouot

Téléphon : Provence 88-55

W końcu każdego miesiąca

Pociągi Specjalne do Polski
po cenach niższych

Informacje i rady dotyczące podróży **BEZPŁATNIE**